

Zakaz negowania rzezi Ormian

23 grudnia 2011

Wbrew protestom Turcji francuskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło ustawę przewidującą grzywny i kary więzienia za negowanie ludobójstwa Ormian, jakiego dopuścili się Turcy w latach 1915-1917. W odpowiedzi Turcja odwołała swego ambasadora we Francji.

Projekt ustawy został złożony przez posłankę rządzącej Unii na rzecz Ruchu Ludowego (UMP) Valérie Boyer. Teraz każdemu, kto będzie negował to, że rzeź dokonana na Ormianach przez Turków to zbrodnia przeciwko ludzkości, będzie groził rok więzienia i 45 tys. euro grzywny.

Francja uznała rzeź Ormian za ludobójstwo już w 2001 r., wykorzystując odpowiednią ustawę. Doszło wówczas z tego powodu do poważnych spięć na linii Ankara–Paryż. Tym razem chodzi o to, by karać tych, którzy mimo to negują wydarzenia z lat 1915–1917, kiedy – jak szacują eksperci – Turcy mogli wymordować w ramach czystek etnicznych nawet 1,5 mln Ormian. Turcja nie przyznaje się do winy. Według Ankary zginęło najwyżej pół miliona Ormian w ramach normalnych działań wojennych.

Głosowanie we francuskim Zgromadzeniu Narodowym wywołało olbrzymie oburzenie u władz w Ankarze. Premier Turcji Recep Tayipp Erdogan wysłał list do Nicolasa Sarkozy'ego. Wezwał francuskich parlamentarzystów, by zainteresowali się „własną historią”. „Niech zajmą się własnymi brudami z przeszłości, czyli tym, co się działo w Afryce, a mianowicie w Ruandzie i Algierii. Kolonialna przeszłość Francji jest brudna i krwawa” – napisał turecki premier. Chodzi o wojnę w Algierii w latach 1954–1962, wskutek której Francja utraciła kolonię, oraz o ludobójstwo w Ruandzie w 1994 r. Członkowie plemienia Hutu zamordowali wówczas nawet milion członków plemienia Tutsi. Francja odmówiła interwencji, określając wydarzenie jako

sprawę wewnętrzną Ruandy.

Według Erdogana ustawa uznająca negację ludobójstwa Ormian za przestępstwo „celuje w sposób wrogi w Turcję”. – Jej przyjęcie będzie miało poważne konsekwencje dla relacji między naszymi krajami – powiedział dziennikarzom szef tureckiego rządu. Oznacza to w praktyce zamrożenie relacji dyplomatycznych, które ostatnio i tak nie układały się najlepiej. Francja od 2005 r. bowiem uparcie sprzeciwia się wejściu Turcji do Unii Europejskiej. – Interesy ekonomiczne Francji w Turcji również poważnie ucierpią – zagroził przewodniczący tureckiej Izby Handlowej Rifat Hisarciklioğlu.

Turcja to jeden z najważniejszych partnerów handlowych Francji nie tylko w Europie, ale i na świecie. Ankara nie wyklucza też bojkotu francuskich towarów. Francuzi pozostają jednak nieugięci. Minister ds. europejskich Jean Leonetti wezwał tureckie władze, by „wreszcie uznały ludobójstwo Ormian za fakt historyczny”.

Opracowanie: Aleksandra Rybińska, wg

Na podstawie: Gazeta Polska Codziennie, PAP

Źródło: Niezalezna.pl